

KAPŁANI TAKŻE POTRZEBUJĄ UZDROWIENIA!

W ciągu mojego życia, pracowałem w wielu wspólnotach i organizacjach, poprzez które poznałem wielu kapłanów. Niektórzy młodzi ludzie, z którymi pracowałem zostało także powołanych do kapłaństwa.

Kiedy zostałem uzdrowiony w Garabandal 3 kwietnia 1994 r (patrz [Historia Mike'a](#)), obiecałem powrócić tam następnego roku by podziękować za uzdrowienie. Zacząłem także odczuwać pragnienie, aby uczestniczyć we Mszy Św. częściej niż tylko w niedziele. Helen i ja staliśmy się bardziej zaangażowani w szerzenie orędzi z Garabandal wśród wielu ludzi, którzy zaczęli nas zapraszać abyśmy im o tym mówili. W rezultacie zamiast regularnego uczęszczania na Mszę Św. do jednego kościoła, byliśmy zapraszani do wielu parafii katolickich w różnym czasie i tak staliśmy się znani wielu księżom w tych parafiach.

Tuż przed naszą dziękczynną podróżą do **Garabandal** (patrz [Co to jest Garabandal](#)) w kwietniu 1995r, dostaliśmy telefon od kapłana, którego znaliśmy bardzo dobrze (będę nazywał go ksiądz A.). Znaliśmy księdza A. od lat, oczywiście on wiedział o moim wypadku, latach bólu i o moim cudownym uzdrowieniu. Zadzwoił, aby zapytać czy moglibyśmy uczestniczyć we Mszy Św. w jego parafii tego wieczoru. Kiedy powiedzieliśmy „Tak”, zapytał czy moglibyśmy wstąpić do niego do domu parafialnego po Mszy Św. Zgodziliśmy się.

Podczas gdy my mieliśmy lecieć za kilka dni do Garabandal, ksiądz A. miał zaplanowany lot następnego dnia do innego miasta by poprowadzić misję wielkopostne.

Helen i ja przybyliśmy na Mszę Św., która była odprawiana przez innego kapłana, a następnie udaliśmy się do probostwa, aby zobaczyć się z księdzem A.

Nie rozpoznaliśmy osoby, która nas powitała. Ksiądz A. był siwy, miał potargane włosy i zwiijał się z bólu. Ostatkiem swoich sił oparł się o futrynę drzwi. Kiedy spytaliśmy się go co się stało, wszystko co mógł powiedzieć to to, że kiedy obudził się tamtego ranka jego plecy przeszywał niezmierny ból i nie mógł się poruszać. Nie mógł pochylić się by włożyć skarpetki czy zawiązać buty. Nie mógł podnieść rąk by uczesać włosy. Nie mógł nawet usiąść.

Jakoś udało mu się dotrzeć do lekarza, który dał mu środki przeciwbólowe i rozkurczające mięśnie i posłał go do fizjoterapeuty. Powiedziano mu, że będzie potrzebował fizjoterapii trzy lub cztery razy w tygodniu, przez przynajmniej sześć tygodni. Jego lekarz także polecił mu odwołać lot, ponieważ nie był w stanie gdziekolwiek lecieć. Dał księdzu zaświadczenie dla linii lotniczych, stwierdzające niemożność odbycia jakiegokolwiek podróży, aby bez problemu zwrócono mu koszty biletu.

Zostaliśmy z księdzem A. przez jakiś czas. Później troje innych parafian przyłączyło się do nas z czworgiem dzieci. Ksiądz poprosił nas abyśmy się pomodlili za niego w Garabandal, co obiecaliśmy uczynić. Następnie, nagle zapytał mnie czy mam ze sobą mój medalik (patrz [Pocałunek Matki Bożej](#)) i czy mógłbym go położyć na jego plecach. Uczyniłem to. Następnie zapytał „Co dalej?” Odpowiedziałem „Ojcze, pomódlmy się”.

Wszyscy dziesięcioro nas obecnych (6 dorosłych i 4 dzieci), pomodliliśmy się razem Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo. Podczas modlitwy cicho poprosiłem Boga, jeżeli taka jest Jego wola, by ofiarował Jego kapłanowi łaskę uzdrowienia. W momencie kiedy to pomyślałem, ksiądz A. przybrał na twarzy wyraz oszołomienia. Bez słowa odwrócił się i poszedł do swojego prywatnego biura. Podczas gdy my wszyscy patrzyliśmy zadziwieni on usiadł na swoim krześle. Następnie wstał, odwrócił się, usiadł ponownie, wstał i uniósł ręce ponad głowę. Powtarzał te czynności kilka razy. Następnie podeszedł do nas, założył ręce z tyłu na plecy i powiedział: „Nie

uwierzycie, ale mój ból zniknął!" I podniósł znów ręce ponad głowę.

Podekscytowanie w naszej grupie było ogromne. Śmialiśmy się, płakaliśmy. Dziękowaliśmy i uwielbialiśmy Boga za jego cudowny dar.

Kiedy tamte osoby odeszły, ksiądz zaprosił nas do kuchni na herbatę. Jego ból zniknął. I oczywiście poleciał na swoje misje następnego dnia.

Helen i ja czuliśmy, że opowiadanie o tym wydarzeniu pozostawimy księdzu A., który opowie wszystkim o tym cudownym uzdrowieniu na swój sposób. Ale zanim zdołał to uczynić, dzieci rozniosły tę wiadomość po całej parafii prawie natychmiast. I to znów z ust dzieci wyszły następujące słowa: „Czy słyszeliście jak ksiądz A. został nagle uzdrowiony?" pytał jeden ze starszych chłopców, „Tak", odpowiedziało młodsze dziecko, „**ale pamiętaj co uczynili najpierw - pomodlili się!**" I Bóg odpowiedział w cudowny sposób! Później ksiądz opowiedział wszystkim parafianom tę historię osobiście, potwierdzając to co dzieci powiedziały wcześniej.

Taka jest cudowna i piękna miłość jaką nasz Pan ma do każdego z nas. Modlitwą można uzyskać wszystko. Otwórz swoje serce Jezusowi i niech Jego wola się wypełni.

Dr Michael and Helen Rozeluk.